Nr. 42.



1849.

Cena kwartalnie: Dla Krakowa Złp. 14
Miesięcznie Złp. 5
Na pocztach Złr. 3 xr. 36; doliczywszy do tego 44 xr. k. m. pobierane przez urzęda pocztowe. ogół przedpłaty wynosi 4 Złr. 20 xr.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia po groszy 6 od wiersza.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy rogu ulicy Szczepańskiéj i placu Szczepańskiego N. 369
Listy niefrankowane nie przyjmują się.

DZIENNIK

POŚWIECONY POLITYCE KRAJOWÉJ I ZAGRANICZNÉJ

ORAZ

Wiadomościom Literackim, Rolniczym i Przemysłowym.

Kraków dnia 7 Kwietnia — Sobota.

Kraków dnia 6 Kwietnia.

Czy o prawie stowarzyszenia świeżo nam narzuconém także mówić mamy? Gdybyśmy iść chcieli za przykładem innych w Austryi dzienników, nie powinnibyśmy o niém wspomnieć, tém mniéj o jakikolwiek rozbiór pokuszać się; bo też w rzeczy saméj jakże się mamy zachować w obec czegoś, co nam dane jest pod tym warunkiem, by nie było brane! Jednak my sądzimy, że i niewdzięcznéj pracy podjąć się jest naszym obowiązkiem, a przeto i mimo takiego prawa assocyacyi przejść nie powinniśmy, nie rzuciwszy nań okiem przynajmniéj mimochodem.

A naprzód bądźmy sprawiedliwi. Wiemy bardzo dobrze, w jakich trudnych okolicznościach układać musiało ministeryum obecne prawo; znamy doskonale szkody i niebezpieczeństwa, jakich stowarzyszenia polityczne powodem szczególnie dziś stać się mogą; wpływ klubów polityczne życie tak znamienicie i dobroczynnie podnoszący, że może być i zgubnym, doświadczenia mnogie dostatecznie przekonywają: pytać się jednak musimy, dla czego ministeryum zapobiegając nadużyciom z naszéj strony kładąc tamy łatwo wzburzeniu podlegającym prądom, ograniczając przysłużające nam prawo niemal aż do zupełnego jego stłumienia, — dla czego, pytamy się, w téj ciaśniutkiéj sferze przynajmniéj, jakie nam zostawiło, nie starało się nas również skutecznie od dowolności i nadużyć kontrolujących nas urzędów zasłonić, jeszcze mniéj do wdrożenia się w koleje konstytucyjnych zwyczajów nawykłych, a nawet ze zgrozą na nie patrzących się? A kiedy ministeryum tego nie uczyniło, czyliż nie słuszny wniosek, że albo obłudnie z nami postępuje, lub w obec prawa pięściowego dziś obowięzującego za słabym się czuje. Musimy przy tém przekonaniu tém silniéj trwać, gdy z komentarza ministeryalnego do prawa assocyacyi widzimy, że rząd pojmuje całą ważność stowarzyszeń: « Powszechna assocyacya jest podwaliną społeczności, » mówi « w prywatnych stowarzyszeniach spoczywają ożywcze warunki handlu, przemysłu, dobroczynności i wszelkiego rozwoju, a zatém publicznego dobra. » Owoż znowu podwalina, i w rzeczy saméj bardzo silna; ale na nieszczęście ministeryum zakładając takie podwaliny, zawsze na nich wznosi gmach wątły, z materyałów strupieszałych, pod ręką mu się rozsypujących.

Zaprasza ministeryum do obopólnego zaufania: obiecuje nie upatrywać organu rewolucyjnego w każdém politycznem stowarzyszeniu: ale również ze swéj strony życzy sobie, aby w urzędniku kontrolującym obradom przytomnym nie widziano nieprzyjaznego szpiega. Darmo! zaufanie nie da się wyprosić ani nakazać; wszelkie zalecania go nie wzbudzą tam gdzie postępowanie go nie wymusi. Nie powtarzając przeto zarzutu, że ministeryum pomimo zapowiedzianéj ze swéj strony ufności, przecież tak sobie z politycznemi stowarzyszeniami postąpiło jakby rzeczywiście z każdym rewolucyjnym widziało organ; nie rozbierając ciekawego zapewne pytania, czy istnieje i gdzie by był przyjazny szpieg, jakiego-by nam rząd na posiedzenia nasze przysłać mógł, — musimy wręcz powiedzieć, że takiego urzędnika przytomność za największą zaporę czynności stowarzyszenia uważać musimy; *liberum veto* jakiém go ministeryum uzbroiło bez najmniejszéj odpowiedzialności, bez najmniejszego rzeczywistego określenia nie pozwala nam inaczéj sądzić.

Jeżeli więc było naszém zdaniem podejmować wszystko co nam i na téj przychodzi drodze, by przynajmniéj « grunt prawny » uzyskawszy daléj pomykać i rozwijać się, — to teraz, jakkolwiek ubodzy i łaknący, przecież takim jakby na urągowisko nam danym datkiem pogardzić musimy.

Szczęściem, że z tych rozbitków, czyli raczéj poronionych praw ocalały nam jeszcze zgromadzenia naradzcze w czasie wyborów, (nasze niby *colloquia charitativa*) a zatém, co z tego wypływa, i komiteta wyborcze, jakkolwiek pseudo-prawo o tych ostatnich nie wspomina, a z których swego czasu korzystać powinniśmy.

Dziennik *Lloyd* donosi, że p. Marcelli Kawecki mianowany został profesorem języka polskiego przy uniwersytecie Wiedeńskim, oraz że rząd pozwolił na zaprowadzenie katedr tego języka w uniwersytetach ołomunieckim i Pragskim.

(Korresp.) *Górny Szląsk.* Wołamy o Polskę od morza do morza, a dwieście lat mija z górą, jak o Szląsku zapomnieli Polacy, chociaż ten Szląsk nie za morzem ale za Mysłowicami i Kętami! Tak, Szląsk jak się niedawno wyraziła Gazeta Polska poznańska był dla Polaków *terra incognita.*

W Szląsku austryackim, zaraz po ogłoszeniu wolności druku pp. Klucki, Stalmach i młody Cieńciała, gorliwie zajęli się zakładaniem czytelń i towarzystw polskich, wydawali ludowe pismo »*Tygodnik Cieszyński*« który podobno ma obecnie upaść dla braku kaucyi prawem przepisanéj. Mężom tym, szczególniéj panu Kluckiemu niezaprzeczona cześć i wdzięczność się należy. W Szląsku pruskim górnym, dla mniejszych przeszkód więcéj się uczynić udało, 700,000 polskich Szląskich mieszkańców, żyje tam z 200,000 Niemcami, miasta tylko przez Niemców lub Żydów zamieszkane, wsie zaś prawie czysto polskiemi nazwać można. Lud ten polski zachował pełną piękności i staropolskich zalet mowę; obyczaje, ubiór, powieści i pieśni gminne, są skarbem, którego jeszcze żadna prawie ręka nie tknęła. Niemcom oddać należy w tym względzie słuszność, że i dzieje Szląska należycie obrobili (?) i zabytki podań ludowych zbierać poczęli, lecz nieświadomość języka, i stronne uważanie dziejów, nie wielkich z tych prac spodziewać się dają dla nas korzyści. — Józef Łepkowski począł teraz ogłaszać w Przeglądzie poznańskim, zabytki Szląskie, i urywkowe o mieszkańcach i ziemi Szląskiéj wiadomości. Od roku już istnieje w Szląsku pismo poświęcone rozbudzaniu uczuć narodowych. »Dziennik górno-Szląski,« pojawiło się też ostatniemi czasy kilka broszurek i dziełek w Szląsku i przez Szlązaków, po polsku napisanych, a płody te pomnożyły Szląsko-polską literaturę; która choć nie zamożna w dzieła znamienite, jednak winna zasłużyć na uwagę naszą, gdyż jest objawem narodowego życia 700,000 tysiącznego szląskiego ludu. Oprócz dziennika, pojawiły się też w Szląsku i inne polskie czasopisma: i tak: »Telegraf« wychodzi w Olesznie (Rosenberg) »Tygodnik Maryański« w niemieckich Piekarach, a wreszcie poznańskie pisma: Wielkopolanin i Gazeta polska, nie są dziś rzadkiemi na Szląsku. Rząd też wydaje swoim nakładem w Opolu »Polską Wiejską gazetę,« którą żandarmy po wsiach darmo rozdają. W Bytomiu istnieje pod przewodnictwem, przychylnego polskiéj narodowości Niemca Karola Kosickiego i nauczyciela Smołki: Towarzystwo pracujących dla ludu. Towarzystwo to rozszerza się na cały górny Szląsk, a członkowie jego czuwają głównie nad czytelniami ludowemi, które założyła redakcya dziennika górno-szląskiego. Na wezwanie tejże redakcyi; ze Lwowa, z poznańskiego od Dyrekcyi Ligi i z Krakowa, napłynęło do Szląska, blisko 2000 polskich dzieł, które w 8 czytelniach ludowi za 6 sr. gr. miesięcznie są wypożyczane. Mimo to, liczba tych dzieł, jest na ter niewystarczającą, dla znacznéj ilości zgłaszających się czytelników spodziewamy się więc, że Krakowianie tych pożytecznych zakładów wesprzeć darami nie zaniedbają. *a*) Myślimy też iż w Krakowie zgłaszając się na członków Towarzystwa pracujących dla ludu Szląskiego i fundusze tego towarzystwa pomnożą i z Szlą-

zakami bliżéj się znaznajomią *b*). Jakkolwiek bądź, sądzimy, iż gdy Niemcy wyszukują usilnie krain, któreby do związku i jednoty niemieckiéj przyłączyć; to my Polacy, przynajmniéj nie odsuwajmy bratniéj ręki pomocy od Szląskich rodaków.

a) Książki do czytelni Szląskich mogą być nadesłane pod adressem: Nauczyciela Smołki Beuthen O. S. franco lub też złożone na ręce J. Łepkowskiego w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 548r

b) Adres Towarzystwa pracujących dla ludu Szląskiego jest: Nauczyciel Lompa Lubschau bey Woischnik O. S.

Nowe stowarzyszenie Włosko-Słowiańskie w Turynie.

P. Lorenzo Valerio, deputowany sejmu w Turynie i redaktor dziennika »Concordia,« podał myśl utworzenia towarzystwa we Włoszech, którego celem byłoby zawiązanie stosunków ze Słowianami, dla dopięcia spólnych celów: ochrony narodowości i pozyskania niezawisłości.

Jakkolwiek los tego stowarzyszenia, po nowo zaszłych w Piemoncie wypadkach, łatwo przewidzieć można, przecież jako zjawisko szczególne, tém bardziéj że przez Słowian samych dotychczas w boju przeciw Włochom największy udział mających — podejmowane, nie może i przez nas być pominione.

Stowarzyszenie to nosi nazwę: *Società per l'alleanza Italo-Slava.* Wzmiankowany p Valerio, twórca myśli, najwięcéj przyczynił się do jéj wprowadzenia w życie. Ma tudzież zamiar wydawania czasopisma, które nad wspólném porozumieniem się narodów Słowiańskich i Włoskich pracować będzie, aż dopóki skuteczne zbliżenie się nie nastąpi. Ku temu mają dążyć i filialne towarzystwa po większych miastach Włoch łącząc się znowu z najznakomitszemi stowarzyszeniami miast Słowiańskich. Między członkami jest także i Polak p. Dubiński, również baron Spleny, pełnomocnik madjarski w Turynie. Pierwszym publicznym czynem téj społeczności jest odezwa do narodów słowiańskich, pomijając Polaków już bez tego udział w sprawie Włoskiéj mających.

Odezwa ta zwróciwszy uwagę Słowian na wspólne z Włochami usiłowania, oświadcza, że w chwili jak się tylko w Italii rozeszła wieść o krokach pojednawczych Słowian z Madjarami, i Włosi spieszą z przesłaniem im słowa miłości i miru.

»Nasze sąsiedztwo, dzieje przeszłości, interesa teraźniejszości i przyszłości zmuszają nas o Słowianie! do ścisłego połączenia się z wami. Na wschodzie, północy, zachodzie otoczeni jesteście wiecznymi waszemi wrogami; wy nie macie jak tylko jednę stronę gdzie się oprzeć możecie, a tą stroną jest Italia.«....

»Czternaście wieków nie wojowaliśmy z sobą. Dubrownik (Ragusa) te Ateny południowych Słowian był pięknym a wspaniałym wyrazem cywilizacyi włosko-słowiańskiéj....«

»Rozważcie Słowianie, że pokąd Italia nie będzie niepodległą a silną, i wy takiemi być nie możecie. Włochom zaś mocno zależy na waszych zwycięstwach nad Austryą, jako i na waszym braterstwie z Madjarami a Rumunami.«

»Wielki poczet mężów wsławionych, nie tylko Polaków, jasne dowody swych sympatyj dla nas dających, lecz i innych szczepów słowiańskich mężowie, zrozumieli dobrze korzyści jakieby dla was i dla nas z obopólnego spojenia się naszego wypłynęły. W tych imieniu do was przemawiamy!«

»Uważcie jakich owoców doczekaliście się z dotychczasowéj waszéj polityki? kłamliwy dar Austryi, przy któréj tak wiernie staliście!....«

.... Oto rękę bratnią wam podajemy, uściśnijcie ją, a miasto nieprzyjaznéj wam Austryi będziecie mieli przyjaciół, sojuszników, braci: 15 milionów Włochów na teraz, a wkrótce wszystkich.«

»Połączmy się więc, a nieszukajcie pomocy u Niemców i Rossyanów....«

Szumna ta odezwa datowana jest z Turynu 4 Marca 1849. Podpisano: Lorenzo Valerio, (prezes) prof. Leone, (wice-prezes) Giorgio Pallavicino (wice-prezes) Paolo Belgiojoso (sekretarz).

Zagrzeb 2 Kwietnia. (Zatwierdzenie uchwał sejmu kroackiego. Jellaczycz). Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że rozporządzenie Cesarskie mające zatwierdzić pamiętne postanowienia przezeszłoroczne naszego sejmu krajowego, już się drukuje. Z tegoż źródła czerpiemy wiadomość, że naczelne dowództwo nad c. k. armią w Węgrzech przejdzie na J. Exc. bana Jellaczyca, który już takowe *de facto* od ks. Windischgrätz przejął, i w tych dniach zapewne potwierdzony będzie przez Naj. Cesarza w tym charakterze wodza naczelnego. Wszystkie 14 batalionów grencerów ulegają bezpośrednim rozkazom bana, który je znowu w jeden korpus połączył. *(Südslav Zeit.)*

Wiedeń 5 Kwietnia. (*Wiadomości z Siedmiogrodu*). Według najświeższych doniesień wojsko cesarskie z powodu braku amunicyi cofnęło się z Kronsztadu do Wołoszczyzny. Ogólna siła wojska austryackiego, które ustąpiło do tego kraju, wynosi 22,000 ludzi, z których 8000 stoi pod Zimpiną, przybyłych przez Tömös, 12,000 pod Kimpolung, przybyłych przez Törsburg, 1200 w Rimniku, którzy przedarli się przez Rothenturm-pass, nakoniec 3000 koni i 50 armat. Jenerał Jövich przybył do Bukaresz'u. Wojska rossyjskiego wzdłuż granicy siedmiogrodzkiéj stojącego jest 8000 z 16 działami; daléj 12,000 piechoty, 2800 jazdy i 3 bateryi artylleryi w Bessarabii, oczekujących tylko rozkazu od rossyjskiego jenerała Möller, aby przez Lipkani pod Herza wkroczyć do Mołdawii, do czego już przygotowują most łyżwowy, nad którym około 1000 robotników pracuje. W obwodach Bollutschan, Doroboi i Foltitseni urządzają magazyny. (*Gaz. wiecz*)

(*Z Węgier*). W dopełnieniu poprzedniego raportu o stanie działań oblężniczych pod Komarnem, Gazeta Wiedeńska donosi, że ściślejsze otoczenie téj twierdzy rozpoczęło się 2go b. m.; w nocy z 1go na 2gi nadeszła reszta cięższych dział do tego oblężenia przeznaczonych, i równo ze wschodem słońca rozpoczęty został ogień z dział 24funtowych rozżarzonemi kulami, na starą fortecę. Nieprzyjaciel słabą tylko odpowiadał kanonadą — Dziennik *Lloyd* pisze: »Twierdza Komarno strasznemu ulega bombardowaniu. 12sto-godzinny termin do poddania się przez feldm. Weldena naznaczony upłynął bezskutecznie. Komenderujący korpusem oblegającym, użył wojennego podstępu, który świetnym uwieńczony został skutkiem. Wiedząc, że znajdujący się w twierdzy przywódzcy powstańców Mack i Török oddawna już oczekują przybycia na odsiecz Görgeya, kazał on wojsku swojemu pozorną udać bitwę, tak jak gdyby z tyłu było napadnięte. Nieprzyjaciel dał się uwieść i wpadł w zastawione sidła; zrobił bowiem wycieczkę dla wsparcia działań mniemanego korpusu na odsiecz przychodzącego. Przyjęty silnym ogniem przez c. k. wojsko, stracił 2 bataliony Honwedów wziętych w niewolę. (To ostatnie podanie zdaje się być cokolwiek przesadzone).

— Czytamy w dzienniku *Constitutionelles Blatt*: Zwycięztwa włoskie wielkie sprawiły tu wrażenie; nikt tu niewątpił o wiarogodności raportów Radeckiego, mianowicie o zwycięztwie pod Nowarą, gdyż feldm. sam powiada, że nasza strata jest bardzo znaczna — gdy tymczasem węgierskie buletyny, którym też nikt niewierzy, same tylko zwycięztwa opowiadać umieją, a każdą klęskę, każdy odwrot, strategicznemi powodami usprawiedliwiają. Obawiam się bardzo o tę węgierską sprawę, a gdybym był ministrem, spaćby mi niedała. Windischgrätzowi już *de facto* odebrano główne dowództwo — już bowiem do tego przyszło, że Cesarzowi do Ołomuńca posłano plany bitwy pod Kapolną, aby mu okazać całą nieudolność tego feldmarszałka. Oficerowie pod Komarnem odbywali własne rady wojenne i trzeba było całéj energii Weldena i zaufania, jakie w wojsku posiada, aby załagodzić zaszłe w obozie naszym nieporozumienia.

(Z Lombardyi). Jen. hr. Nugent pozostawiwszy 4 kompanie w Santa Euphemia wyruszył 30 z. m. z resztą wojska swojego ku Brescii; na gościńcu i przyległych wzgórzach pokazały się bandy powstańców, które rozpędzono. Samo miasto, które się zabarykadowało, zaraz szturmować zaczął podczas gdy je z Kastellu bombardowano. Gdy jednak wkrótce ucichło w mieście strzelanie, a prócz tego na barykadzie wystawiono białą chorągiew, co wskazywało zamiar poddania się, wojsko przestało dawać ognia. Tymczasem nadeszła z miasta deputacya złożona z księdza, chirurga, dwóch chorych żołnierzy i jednego młodego człowieka; odprawiono ją wszakże z oświadczeniem, że jeśli miasto chce przysłać deputacyą z wyższych stanów, zostawia mu się do tego półgodziny czasu. Żołnierze nie chcieli już wracać do miasta, równie jak ksiądz, który tymczasowo przy wojsku pozostał. Deputacya jednak nie przybyła; rozpoczęto zatém na nowo bombardowanie, które trwało jeszcze przy odejściu poczty. (*Gaz. wiecz.*)

Niemcy.

Berlin 4 Kwietnia (Nadzwyczajne posiedzenie pierwszéj Izby). Dziś o godzinie 1 z południa prezes pierwszéj Izby odebrał następującą depeszę telegraficzną z Potsdamu:

»Prezes rady ministrów do prezesa pierwszéj Izby w Berlinie. Obecni tu ministrowie wyjadą odchodzącym o godz. 2 pociągiem kolei żelaznéj do Berlina, dokąd przybywszy udadzą się natychmiast do pierwszéj Izby dla udzielenia jéj nowych wyjaśnień co do sprawy niemieckiéj.«

Postdam 4 Kwietnia o godz 1 z południa (podp.) hr. Brandenburg.

W skutku téj depeszy zwołano nagle członków pierwszéj Izby na nadzwyczajne posiedzenie które wiceprezes Wittgenstein otworzył o godzinie czwartéj, zawiadamiając Izbę o osnowie odebranéj depeszy, poczém zaraz minister spraw zagranicznych hr Arnim głos zabrał, i oznajmił że rząd J. K. Mości do wszystkich posłów swoich przy dworach niemieckich, następującą wydał notę:

»*Berlin 3 Kwietnia* 1849. Z dołączonego tu annexu zechce JWP. powziąść wiadomość, jaką Król Jmć dał odpowiedź deputacyi zgromadzenia narodowego niemieckiego przybyłéj tu z Frankfurtu, aby ofiarować J. K. Mości w skutek uchwał tegoż zgromadzenia, cesarsko-niemiecką koronę. Ta mowa niepotrzebuje żadnego dalszego wyjaśnienia. Uznając ważność nastąpionego we Frankfurcie wyboru i oświadczając w skutku tegoż zajęcie naczelnego w Niemczech stanowiska, król JMci obstaje z drugiéj strony przy tém, że konstytucya niemiecka jedynie na drodze wspólnego porozumienia będzie ustanowiona, i że zapadły wybór tylko za dobrowolną ugodą rządów, zupełną uzyska ważność. Aby tego porozumienia pod żadnym względem nieprzesądzać, aby samego nawet pozoru jakiegokolwiek, choćby pośredniego przymusu uniknąć, niewypowiedziano przyjęcia tego wyboru nawet pod zastrzeżeniem albo w przypuszczeniu nastąpić mogącego zezwolenia, jak się tego z wielu stron spodziewano.

»Im więcéj jednak okazał w tym względzie sumienności i umiarkowania, tém więcéj uznaje rząd J. K. Mości ciążący na nim obowiązek popierania losów Niemiec na téj kolei ich rozwinięcia i do

prowadzenia ich do upragnionego kresu. Widzi się więc teraz równie obowiązanym jak uprawnionym do otwartego oświadczenia się w téj mierze w obec innych rządów niemieckich. Z uwagi że arcyksiążę Wielkorządzca postanowił złożyć swój urząd, z uwagi na wielkie niebezpieczeństwa jakie wyniknąć mogą dla Niemiec z wykonania tego postanowienia, król JMć gotów jest na wniosek rządów niemieckich i za zezwoleniem zgromadzenia narodowego niemieckiego, objąć tymczasowy spraw niemieckich kierunek. Król JMći słuchając głosu, który go wzywa, i pamiętny na prawa, jakie mu stanowisko Prus zapewnia, zdecydowany jest stanąć na czele związkowego państwa niemieckiego z takich kształcącego się krajów, któreby dobrowolnie przyłączyły się do niego. Kształt takiego państwa związkowego od tego zależeć będzie, jak wiele i jakie kraje do niego przystaną.

»Ze względu jednak na polityczne stosnnki całych Niemiec i na położenie w jakiem się niemieckie zgromadzenie narodowe obecnie znajduje, decyzya w téj sprawie powziąść się mająca zwlekaną być nie może. Zechcesz zatém JWP.... wydać naglące wezwanie do rządów, przy których jesteś uwierzytelnionym, aby bez zwłoki wysłały specyalnych do Frankfurtu pełnomocników swoich, będących w stanie złożyć stanowcze oświadczenie:

»1) Co do przystąpienia do państwa związkowego, i warunków pod jakiemi takowe nastąpi.

2) Co do stanowiska jakie nateraz zająć mają, w ten sposób połączyć się mające rządy, naprzeciw zgromadzenia narodowego i wydanych przez nie postanowień, w téj mierze, iżby dzieło skojarzenia bezzwłocznie zostało rozpoczęte.

3) Co do stosunku do tych państw niemieckich, któreby wzbraniały się do związku przystąpić, przyczem upragnioną byłoby rzeczą, aby istniejące jeszcze dawniejsze st sunki związkowe do nowego kształtu państwa zastosować. Rząd J. K. Mości w przeciągu najdaléj dni 8 wyprawi do Frankfurtu swego pełnomocnika z potrzebnemi instrukcyami, plenipotencyą, i rad jest cieszyć się nadzieją, że inne rządy z równą gorliwością traktować będą tę ważną sprawę a przynajmniéj bezzwłocznie nadeszlą tu swoje oświadczenia, tak co do provisorium jak i co do innych propozycyi.

»Mamy zatém pełne otuchy przekonanie, że najdaléj w przeciągu dni 14 postawieni będziemy w możności, wydania w sprawie niemieckiéj stanowczego oświadczenia.«

Po odczytaniu téj noty hr. Dyhrn chce przedstawić wniosek do niéj się odnoszący, lecz zwrócono uwagę jego, że Izba nie jest w kompl cie, gdyż wielu jéj członków, w skutku odroczenia Izby na dzisiejszéj rannéj sesyi, do środy, Berlin opuściło. Z téj więc przyczyny prezydujący zamknął posiedzenie.

— (*Komissya drugiéj Izby*) do ułożenia nowego adresu, z powodu odpowiedzi królewskiéj, wyznaczona, zebrała się w tym celu wczoraj wieczór, lecz z dwóch przedstawionych jéj projektów, pierwszy większością 12tu głosów przeciwko 10, drugi pana Kirchmann takąż samą większością odrzuciła. Obadwa te projekta wzywały króla aby bezzwłocznie przyjął ofiarową mu cesarską koronę. — Komissya nie mogąc się zgodzić na żaden wniosek, złoży Izbie o tém raport, przedstawiając jéj aby sama ze swego łona adress takowy wydała. Sądzono iż to na dzisiejszém posiedzeniu nastąpi, i to oczekiwanie napełniło wcześnie salę drugiéj Izby liczną publicznością, lecz się zawiedziono; kwestya ta na jutrzejszéj dopiero sessyi przyjdzie pod rozprawę.

Porządek dzienny motywowany) W skutku bezskutecznéj obrady nowéj komissyi adressowéj, lewica drugiéj Izby postanowiła wnieść na przyszłe jéj posiedzenie następujący porządek dzienny, upowodowany: »Wysoka Izba zechce postanowić: zważywszy że jedność niemiecka iść musi ręka w rękę z wolnością na drodze rewolucyi wywalczoną; zważywszy że ministeryum Brandeburg tak w niemieckich jak w pruskich sprawach było ludowi nieprzyjazne; zważywszy że z tych powodów, adres ten równie jak poprzednie byłby bezskutecznym; Izba przechodzi do porządku dziennego. (*Gaz Szląs.*)

Francya.

(*Rzecz interwencyi we Włoszech*). Chociaż w onegdajszym numerze Czasu daliśmy rezultat z posiedzenia Izby francuzkiéj 31 Marca, na którém toczyła się sprawa interwencyi we Włoszech, wszakże ważność dyskussyi tego posiedzenia wymaga obszerniejszego sprawozdania, które tu podajemy.

Czterech mowców głos zabrało: jenerał Cavaignac pp. Thiers, Ledru-Rollin i Odilon-Barrot. Jenerał Cavaignac tłomaczył się z zaniedbania Włoch pod jego rządem, mówiąc że on polityki nie miał swojéj a tylko musiał się trzymać téj jaką mu wskazywało Zgromadzenie narod., które interwencyi zbrojnéj nie chciało, chociaż i Lombardya i Wenecya interwencyi téj żądały. Ofiarował pośrednictwo i w tém zgadzał się z życzeniem Zgromadzenia. Wreszcie nigdy Francya, od samego początku rewolucyi lutowéj, nie myślała o interwencyi zbrojnéj na korzyść innych ludów, tak rząd tymczasowy jak komissya wykonawcza. Zarzutu więc opuszczenia Włoch, który mu czynią, na się nie przyjmuje.

Następnie zabrał głos p Thiers. Podług niego Francya ma teraz trzy systemy polityczne: pierwszy polega na przejściu niezwłocznem Alp i niesieniu pomocy zbrojnéj; drugi na negocyacyi, za którym się p. Thiers oświadcza; trzeci na tém, aby pokazać że się coś robi, a w rzeczy saméj nic nie robić; ten system jest najgorszy i najniebezpieczniejszy ze wszystkich.

P. Thiers rozbiera trzy systemy zaczynając od pierwszego. Oświadcza się on najmocniéj przeciw wojnie: »lękam się wojny dla mego kraju, rzecze, ale »czego się jeszcze bardziéj lękam, tego, aby do woj»ny nie brać się płocho, kiedy zbywa na środkach »do jéj prowadzenia. Jaki jest sposób wydarcia Au»stryi Lombardyi i Wenecyi? (bo tylko o tych kra»jach mowa być może) nie widzę żadnego. Siłą? »trzeba więc rzucić natychmiast do Włoch jedną, »dwie lub trzy armie a czwartą wysłać nad Ren. »Jakie ztąd skutki? gdyby Francya miała mieć do »czynienia z samą Austryą, już rzecz nie mała; ja »znam Austryą, starałem się zgłębić jéj organizm i »siły; a cóż dopiero, kiedy Francya będzie mieć »przeciw sobie całą Europę, nie tylko Rossyą ale »Anglią. Mówicie prawda, że za Francyą będą lu»dy; słaba — to i niepewna podpora. Liczono świe»żo na Węgrów będących w armii Radetzkiego, »spodziewano się, że bić się nie będą, że przejdą »do Piemontczyków; bili się dobrze i nie przeszli. »Od chwili kiedyby Francya postawiła nogę za gra»nicą, oburzyłaby przeciw sobie nietylko rządy, ale »ludy, któreby wszystkie przeciw niéj powstały.«

Taką wykazawszy ewentualność z wyjścia Francuzów do Włoch, p. Thiers rozważa, czy Francya byłaby wstanie podnieść wojnę przeciw Europie; i wypadło mu, że nie ma z czém. Do takiéj wojny trzebaby było 800,000 ludzi, a Francya dziś ich ma zaledwo 500,000, z których mogłaby wysłać tylko 75,000 do Włoch i 75,000 nad Ren. A więc nie masz z czém wojny rozpoczynać, trzeba ograniczyć się do negocyacyi, jedynéj roli jaka Francyi pozostała w sprawach europejskich; bo jeźli do wydania wojny Europie sił nie ma, to do poparcia negocyacyi znaleść się mogą. P. Thiers powiada nadto, że jeźli mieć trzeba współczucie do narodowości uciśnionych, to trzeba także mieć uczciwość polityczną, szanować traktaty i nie drażnić uczuć narodów, które chcą zachowania traktatów; inaczéj zapamiętanie tego mogłaby Francya drogo przypłacić. Rossya jedyne dziś mocarstwo czujące się silném wewnątrz i na zewnątrz traktaty szanuje; trzeba ją brać za przykład.

P. Thiers nie widzi innéj korzyści dla Francyi z wdania się zbrojnego w sprawy włoskie nad korzyść wpływu, i pyta się, czy ten wzgląd wart wojny? nie, odpowiada, interes Francyi we Włoszech nie wart wojny ogólnéj, którąby Francya ściągnęła na się. Oświadcza że po rewolucyi przez dni kilka był w wielkim strachu; — bał się, aby Francyi się nie zachciało oswobadzać narodowości, odbudowywać państwa; lecz manifest p. de Lamartine wyprowadził go z bojaźni i uspokoił; oddaje przeto dzięki polityce spokojnéj rządu tymczasowego, a więcéj jeszcze polityce jen. Cavaignac. Pokoju bowiem Francyi potrzeba — pokoju aby mogła zachować swą wolność; bo wojna potrzebuje wojownika, bo wojsko potrzebuje naczelnika, któremu znów ze sławą i potęgą wojskową, zachciewa się władzy despotycznéj; aby tego uniknąć, potrzeba unikać wojny.

P. Thiers który na zewnątrz był usposobienia tyle niewojennego, natarł wszakże silnie narządy poprzedzające dzisiejszy, wyrzucając im, że ludzie składający je, ci sami którzyby chcieli dziś interwencyi zbrojnéj we Włoszech, podczas kiedy Austrya jest zwycięzcą i kiedy tyleby było niebezpieczeństwa z nią się mierzyć, nie myśleli o niepodległości Włoch w tenczas, kiedy Włochy były w powstaniu, Austrya zwyciężona, cesarz w ucieczce.

Był to wyzyw rzucony lewicy, który podjął pan Ledru-Rollin i w mowie pełnéj sarkazmów, wykazywał p. Thiers, że on nie zawsze był takim pokornym stronnikiem pokoju. Przywołał mu mianowicie rok 1840, gdzie dla sprawy daleko mniéj Francyę interesującéj, dla kwestyi wpływu ta że, pan Thiers o mało co nie wtrącił Francyi w wojnę ogólną, a w każdym razie wtrącił on ją w trudności finansowe, wydawszy na niepotrzebne uzbrojenia 800 milionów fr. Broniąc zaś polityki rządu tymczasowego, odpowiada p. Ledru-Rollin, że jeźli wtedy Francya nie niosła pomocy Włochom, to dla tego, że o to jéj nie prosili; teraz rzecz się zmieniła i rząd dzisiejszy nie może mieć żadnéj przyczyny usprawiedliwiającéj. Co się zaś tycze przepowiedni wojny ogólnéj, to są tylko strachy któremi chcą wstrzymać Francyą od kroków zgodnych z jéj interesem i honorem.

Kiedy ludzie postawieni różnemi okolicznościami i w różnych epokach na straży interesów i honoru Francyi, wyrzucali sobie nawzajem płochość lub zaniedbanie tych interesów i honoru, pan Odillon-Barrot, prezes rady ministrów zabrał głos, oświadczając się przeciw interwencyi zbrojnéj, a za spokojną medyacyą. Słowa jego jak zwykle affirmujące, pozyskały oklaski od jednych, protestacye od drugich; lecz stronnicy pokoju i mądrości, którą montaniary i klubiści nazywają tchórzostwem, przemogli. Już wyrywali się mówcy, którzy z dowodami w ręku chcieli wykazać panu Odillon-Barrot sprzeczność jego polityki dzisiejszéj z tą jaką miał kiedy był w oppozycyi, jak to pan Ledru-Rollin uczynił panu Thiers a ten panu Ledru-Rollin, kiedy p Dupont (de Bussac) zawezwał do rzeczy, proponując, aby Izba nie odstępowała od swéj decyzyi 24 Maja z. r., która zaręczała Włochom niepodległość. Lecz ponieważ Izba wydając wtedy taką decyzyą nie spodziewała się, aby nadeszła kiedy potrzeba jéj uskutecznienia, przeto kiedy się okoliczności zmieniły, ona biorąc je na uwagę, zmienia także swoje postanowienie. Na wniosek p Payer przyjęła taki porządek dzienny motywowany: »Zgromadzenie naro»dowe oświadcza, iż jeśli dla tém większego zape»wnienia całości territoryum piemontskiego i dla »lepszego chronienia interesów Francyi, władza wy»konawcza uzna za stósowne dla poparcia negocyacyi

»uczynić interwencyą cząstkową i czasową, znajdzie »w Zgromadzeniu narodowém najskwapliwsze po-»parcie.«

Wniosek ten był przyjęty 444 głosami przeciwko 320, poczém deputowani rozeszli się spokojnie, będąc pewnymi, że p. Odillon-Barrot, ani jakibądź jego następca we władzy ich nie skompromituje, postanowienia nie nadużyje.

— Z Bourges donoszą 31 Marca o 7 wieczór że tam właśnie przywieziono Hubera, przezco koniec procesu znacznie się odwlecze. Huber przybył z Londynu przez Bruksellę do Francyi, i poznany na stacyi w Vierzon został uwięzionym.

(*Proces polityczny w Bourges.*) Od 7 Marca toczy się sprawa zamachu 15go Maja przed najwyższym sądem narodowym w Bourges zasiadającym. O ile dotąd można było poznać z procesu, zamiarem pierwotnym sprzysiężonych nie było niezwłoczne rozwiązanie Zgromadzenia Narodowego i zniesienie władzy wykonawczéj. I lubo panowało wielkie nieukontentowanie pomiędzy stronnikami Rzeczypospolitéj czerwonéj i socyalistowskiéj, w dniu 15go Maja nie chciano przedsięwziąść nic stanowczego. Szło głównie o zrobienie manifestacyi, o uzyskanie prawa petycyi zbiorowo przedstawionych, szło o okazanie siły klubów, czyli siły ludu, jak się zwykli wyrażać, aby zmusić rząd i zgromadzenie do postępowania w duchu życzeń tegoż ludu. To co nastąpiło, było skutkiem rozwinięcia saméj manifecyi, któréj granice przeszły oczekiwanie przewodzców.

Wiadomo, że powodem prawdziwym czy pozornym do manifestacyi w dniu tym była sprawa polska, popularna wśród ludu. Głównymi przywódzcami manifestacyi byli dziś oskarżeni, dowodzący po klubach i kierujący opinią swojego stronnictwa. Blanqui był prezesem republikanckiego klubu centralnego, Flotte jego archiwistą, a Quentin najzapaleńszym członkiem. U Sobrier zbierał się klub klubów, z którego poźniéj utworzył się centralizujący komitet klubowy pod Hubertem; Houneau i Seigneuret byli członkami jego a zarazem redaktorami dziennika *Commune de Paris*, założonego przez Sobrier. Raspail przezydował w klubie przyjaciół ludzi; w klubie Prawa człowieka Villain, Barbès i Hubert byli członkami wydziału. Laviron należał do tego klubu, Thomas do klubu Jakubinów, Larger miał klub w Passy, a Degrés był prezesem rewolucyjnego klubu w Montargis.

Utworzenie komissyi wykonawczéj, z któréj Zgromadzenie wyłączyło pp. Blanc i Albert, członków rządu tymczasowego, rozjątrzyło kluby. Wszakże nie miały prawnego powodu do powstawania przeciw decyzyi Zgromadzenia narodowego, Ciała opatrzonego władzą najwyższą prawodawczą, delegującą od siebie władzę wykonawczą tymczasową.

Lecz byłto czas nieszczęść Wgo Księstwa Poznańskiego, porażka powstańców i spustoszenia jakich się Prusacy dopuszczali w Księstwie, obudziły baczność klubów. Uchwalono podanie petycyi do Zgromadzenia narodowego żądającéj pomocy Francyi dla Polski, którą postanowiono poprzeć jak najsilniejszą manifestacyą ludową. Wszystkie kluby przygotowały się ku temu i dnia 15 Maja rano zwołane dziennikami udały się na plac Bastylii, zkąd pod przewodnictwem pp. Sobrier i Hubert pociągnęły bulwarami ku Izbie deputowanych. Blanqui i Raspail połączyli się z nimi w drodze, przyprowadzając nowe hufce klubowych.

Około południa przybywszy na plac ś. Magdaleny, spotkali jenerała Courtais, dowódzcę sił zbrojnych dla obrony Zgromadzenia narodowego zebranych; ten przyrzekł kolumnie, że uzyska wejście deputacyi do sali posiedzeń; p Lamartine jednak na to się nie zgodził.

Tłum coraz bardziéj się cisnął i doszedł do mostu Concorde zajętego przez oddział gwardyi narodowéj. Jenerał Courtais rozkazał temu oddziałowi posterunek opuścić i zdjąć bagnety. Kazał otworzyć wrota sztachetowe od pałacu Zgromadzenia narodowego i straży tam będącéj rozkazał również zdjąć bagnety. W jednéj chwili sala posiedzeń zapełniła się tłumem. Raspail odczytał petycyą za Polską, a Blanqui żądał niezwłocznego jéj przyjęcia. Ludwik Blanc, Albert i Barbes przemawiali do ludu z okien pałacu, zwłaszcza piérwszy, który jednak oświadczył prezesowi Zgromadzenia, że lud uspokoi. Hubert żądał, aby lud przed Zgromadzeniem defilował Barbes wróciwszy do Izby, żądał wydania wojny o Polskę, oddalenia załogi wojskowéj z Paryża, nałożenia miliardu podatku na bogatych, oraz ogłoszenia za zdrajców kraju tych, którzyby kazali bić na alarm.

Zamieszanie w sali coraz się powiększało, Hubert ogłosił rozwiązanie Zgromadzenia narodowego; zamianowano rząd tymczasowy złożony z pp. Ludwika Blanc, Barbes, Albert, Blanqui, Raspail, Ledru-Rollin, Piotra Leroux i Thore. Quentin udał się do Luxemburgu i zajął ten pałac w imieniu nowego rządu tymczasowego, cała kolumna manifestujących pociągnęła ku ratuszowi, dla installowania tam nowéj władzy.

Tymczasem Lamartine i Ledru-Rollin zebrali około siebie gwardyę narodową i wojsko i poszli przeciw ratuszowi, gdzie znaleziono pp. Barbes, Albert, Borme i Thomas, których aresztowano. Na stole w sali ratuszowéj znaleziono dekreta podpisane: p. Barbes i Albert, a między niemi dekret następny: »Rząd tymczasowy biorąc na uwagę życzenie ludu, oświadcza, iż poszle niezwłocznie rządowi rossyjskiemu i niemieckiemu rozkaz odbudowania Polski; wrazie nieuczynienia zadosyć ze strony tych rządów rzeczonemu rozkazowi, rząd rzeczypospolitéj wyda im natychmiast wojnę. — Członkowie rządu tymczasowego, (podpisano) *Armand Barbes.*«

Wieczorem gwardya narodowa aresztowała w domu Sobriego oskarżonych Seigneuret, Houneau i wielu zbrojnych. Sobrier wprzód jeszcze został aresztowanym. Zamach który wykonać miały sekcye stowarzyszenia praw człowieka nie przyszedł do skutku.

Kiedy tak w mieście powstanie wrzało, Caussidière prefekt policyi, od godziny 10 rano zerwał wszystkie stosunki ze Zgromadzeniem narod. i komissyą wykonawczą, przed którą stawił się dopiero o północy. Strzeżony przez oddanych mu ślepo montaniarow i gwardyę republikancką, stał on w prefekturze policyi, gdzie powstańcy znajdowali opiekę, zkąd przyprowadzanyah przez gwardyę narod. wypuszczano na wolność, a gwardyę znieważano.

Taka jest treść aktu zaskarżenia którym są objęci: Blanqui, Flotte, Martin, zwany Albert, Barbes, Sobrier, Raspail, Quentin, Degré zwany Pompier, Largér, Borme, Thomas, Courtais i Villain, oraz nie obecni: Ludwik Blanc, Caussidière, Seigneuret, Houneau, Hubert i Chanal. Blanqui, Albest, Sobrier, Barbes i Flotte nie chcieli stawić się przed sądem ani odpowiadać; przesłuchano więc tylko pp. Raspail, Quentin, Degré, Larger, Borme i jen. Courtais.

W następném sprawozdaniu przedstawim streszczenie samego procesu.

Włochy.

Otrzymujemy nareszcie buletyn rządu sardyńskiego o bitwie pod Nowarą. Brzmi on następnie:

»Dnia dzisiejszego, 26 odbieramy z głównéj kwatery, zkąd od dni kilku żadna do nas nie nadeszła wiadomość, buletyn następny:

»Walna bitwa odbyła się 23 Marca; wojsko było zmordowane długiemi marszami i kontrmarszami dni poprzednich, ale bitwa nie mogła być odwleczoną, gdyż nieprzyjaciel rozpoczął attak.

»Linia bojowa rozciągała się od Bicocca, małéj wioszczyny na drodze z Mortara, aż do kanału leżącego nieco w tyle folwarku zwanego Cour-Neuve, od strony gościnca idącego do Vercelli.

»Pierwsza dywizya składająca się z brygad Aosta i Regina, stanowiła skrzydło prawe, zajmując pozycyą na wysokościach Nowego-Dworu, po lewéj stronie drogi do Vercelli; dywizya ta była dowodzoną przez jenerała Giovani Durando.

»Druga dywizya zajmowała pozycyą przed folwarkiem zwanym Cytadella; składała się z brygda Casale, Aequi i Parmesane.

»Trzecia dywizya złożna z brygad Sawonna i Sabaudzkiéj, opierała się o domy i kościół wioseczki Bicocca. Była pod dowództwém jenerała Passone. Książe genueński stał w tyle z brygadami Pincrollo i Piemoncką, naprzeciw S Nazareo.

»Solarolli ze swemi batalionami znajdował się na drodze idącéj do Treeate.

»Książe Sabudzki wspierał skrzydło prawe z brygadami Cuneo i gwardyjską. Był on w bliskości miasta, w dole rozciągającym się pod samemi murami od drogi do Vercelli.

»O godzinie 11 Austryacy zaczęli atakować Bicocca na naszéj lewéj. Po kilku żwawych wystrzałach ogień ustał na całéj linii.

»Pułk Savonna stojący w pierwszéj linii nie dotrzymał i zmusił brygadę Sabaudzką do wejścia w ogień Wkrótce potém pułki Sabaudzkie i Savonna odzyskały pozycye utracone i posunęły się aż do folwarku Lavinchi, na lewo cytadelli. W tym samym czasie ogień Austryaków zmniejszył się na naszéj lewéj i wszystkie ich usiłowania przeniosły się na środek, na cytadellę, która była razy kilka zdobytą i odzyskaną przez brygady Casale, Aequi i Parmesan dowodzone przez jenerała Bes

»Natenczas attak Austryaków wzmocnił się na naszéj linii; brygady Sabaudzka i Savona zaczęły cofać się ku Bicoeca. Wkrótceśmy tę pozycyę utracili, która zdecydowała o losie bitwy. Wezwano w pomoc rezerwę księcia Genueńskiego. Książe bił się walecznie, miał kilka koni ubitych pod sobą i był pod koniec zmuszony pieszo dowodzić; ale wszyskie jego usiłowania były daremnemi.

»W tedy Austryacy przenieśli całą swą usilność na nasz środek. Rozpoczęła się żwawa bitwa na skrzydle prawém i na ćrodku, ale bataliony nasze cofając się jeden na drugiego, były zmuszone pod koniec dnia opuścić plac boju.

»Dzień był dla nas stracony. Środek i skrzydło prawe cofając się pod mury miasta, stawiły jeszcze niejaki opór przy zmierzchu.«

Minister spraw wew. *Ratazzi.*

(Wyjątek z listu pisanego z Paryża d. 2 Kwietnia).

Wojna włoska mogąca mieć tak przeważny wpływ na losy nasze, bo zrywała ostatecznie traktaty z r. 1815 z takim zapałem zapowiadana, zaledwo zaczęła się a już skończona. Łatwo pojmujesz, jak nasze serca biły i jak niespokojni byliśmy. Teraz nam przyczyny klęski wiadome. Cztery listy pisane z placu bitwy czytałem. Na jedno się zgadzają. Część znaczna wojska włoskiego placu niedotrzymała. Chrzanowski prowadził ruchy wszelkie z wielką trafnością, zimną krwią i znajomością sztuki wojennéj. Plac bitwy był dobrze wybrany, rozporządzenia dokładnie wydane, i można było spodziewać się zwycięztwa. Wojsko austryackie z razu słabo szło w ogień. Lecz gdy przyszło do stanowczéj chwili i uderzono na bagnety; w tenczas ośm pułków włoskich niedotrzymawszy placu poszło w rozsypkę. Chrzanowski zastąpił im drogę — król ukląkł i wołał do powrotu. Polscy oficerowie płazowali co siły. Wszystko napróżno... Ucieklil.... Król był pięknéj, rycerskiéj, wielkiéj postaci. Wzorowo zakończył panowanie. Następca miał dziesięć koni pod sobą ubitych. Chrzanowski szukał śmierci, ale jakby przed nim uciekała. Ochroniła go jeszcze Wszyscy nasi wypełnili mężnie swe powinności. Dotychczas nam tylko wiadomo, że oficer polski Dulfus poległ. Zamojski nie był przytomnym w bitwie, gdyż z Paryża dopiéro 20go wyjechał. — Francya która prawie wojnę wywołała deklaracyą swą z dnia 24 Maja teraz przestraszona milczy i wszelkich kroków wojennych wyrzeka się. — *Erudimini Gentes!..*

Ostatnie wiadomości. Paryż 2 Kwietnia. Dziś wieczór rozeszły się pogłoski, że w Turynie największe panuje zamieszanie Stronnictwo rewolucyjne zamierza złożyć z tronu młodego króla i ogłosić Rzpltą. Zapewniają, że król Wiktor Emanuel rozwiązawszy Izby cofnął się z wojskiem swoim do Genuy. Sądzą tu, że te nowe wypadki ściągną Austryaków w samo serce Piemontu, i że wówczas francuzi zmuszeni będą również przekroczyć granicę. Wydano rozkaz do wojska, aby na saméj granicy stanęło.

Redaktor

LUCYAN SIEMIEŃSKI.

W Drukarni D. E. Friedleina